Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi 6 zł. a. w. rocznie.

ZWIĄZEK.

REDAKCYA i Administracya we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12.

Pismo dwutygodniowe.

Organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Wychodzi 8. i 22. każdego miesiąca w objętości arkusza.

Nr. 5. Dnia 8. marca 1898. XXV. rocznik.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Teofil Merunowicz.

Pruska kasa centralna dla spółek.

Przez dra Józefa Kusztelana.

Dnia 1. października 1895 rozpoczęła pruska kasa centralna dla spółek w Berlinie swe czynności.

Powołano ją do życia na mocy prawa pruskiego z 31. lipca 1895 r. w tym celu, aby zasiliła i wzmocniła kredyt osobisty klas średnich, a mianowicie tych warstw ludności, które na własne ryzyko, przy miernym kapitale i na mocy własnej pracy, przyczyniają się do produkcyi towarów i przedmiotów niezbędnych w życiu gospodarczem. Założenie tej kasy powitano jako zjawisko wielkiej doniosłości nietylko w historyi rozwoju spółek, ale wogóle i spraw bankowych.

Prawodawstwo pruskie zamierzało przez tę kreacyę dokończyć niejako budowy organizacyjnej kredytu w tym kierunku pożądanego i dobrze obmyślanego, którego dotychczas niedostawało i to nie tylko w Prusach, ale nawet w takiej w Anglii, która słusznie szczyci się tem, że wszystkie czynniki bankowe, potrzebne do rozwoju i rozwiązania zadań ekonomicznych nie tylko wypielęgnowała i powołała do życia ale i podniosła do najwyższego rozwoju i rozkwitu.

Dotychczas cieszyły się instytucyami służącemi potrzebnym i dostatecznym kredytem osobistym we wszystkich państwach tylko handel i wielki przemysł. Natomiast dla drobnego, a nawet poniekąd i średniego przemysłu, tak w mieście jak na wsi, jako też i dla rolnika, był dotychczas wszelki przystęp do dobrodziejstw płynących z dobrze zorganizowanego i dostatecznego kredytu osobistego bardzo utrudniony, niekiedy wręcz odcięty. Aby bowiem módz korzystać z kredytu osobistego, wytworzyły się w kolei czasów zwyczaje i formy, których drobny przemysł i rolnik nie mógł zużytkować i nie mógł się też do nich zastósować bez narażenia się na rozliczne niebezpieczeństwa. Dla tego też tak rzemieślnikowi jak i rolnikowi zbywało zupełnie na środkach do dotarcia do tego żłobu, przy którym tak obficie karmił się wielki przemysł i handel. Skazany na własne niewystarczające środki, nie mógł — tak rzemieślnik, jak rolnik, w danej korzystnej chwili zaczerpnąć potrzebnych środków do produkcyi, któraby mu zapewniła większe dochody z pracy mozolnej. Tak ginęły mu z pod rąk pewne zyski, do których zrealizowania zbywało mu na potrzebnym kapitale. Za tem poszło, że szczególniej rolnik bywał zmuszony do posługiwania się kredytem hipotecznym zamiast osobistym, a przecież hipoteczny kredyt z natury swej wcale nie nadaje się do podejmowania przedsiębiorstw ekonomicznych, lecz raczej jedynie winien się ograniczyć na regulowaniu prawno-prywatnych stosunków.

Wielkie niebezpieczeństwo, jakie z powodu fałszywego zastósowania kredytu hipotecznego spadło na rolników, daje się dzisiaj im we znaki i obudziło już od dawna uwagę sfer rządzących.

Zdarza się też często, że za te niedostatki w możności czerpania kredytu osobistego winują z wielu stron dotychczasową organizacyę bankową. Mianowicie spotkać się można często z zarzutami na Bank Rzeszy, że niedostatecznie obsługuje potrzeby rolników. Zarzuty te są jednakże nieuzasadnione, jeżeli zważymy, że istota istniejących banków opiera się na historycznym rozwoju, od którego bankom bezkarnie odstępować nie wolno.

Gospodarstwo kredytowe i bankowe rozwinęło się przedewszystkiem w swem zespoleniu z handlem. Handel powołał do życia banki i wytworzył gospodarstwo kredytowe. Przez długie okresy czasów były interesa opierające się na kredycie osobistym i formy

tegoż kredytu, jako utarte środki, tylko w handlu znane. Dla tego też odpowiednio do potrzeb i wymagań handlu ukształtowały się także i pomysły, formy i wszelkie urządzenia kredytowe po dziś dzień w bankach znane wedle przyjętych w handlu zwyczajów i nawyknień.

Ten rozwój nie mógł być innym jak takim jakim jest i nie może też odstępować od rutyną i zwyczajem utartych swych dróg. Kredytu potrzebował do produkcyi i obrotu początkowo tylko handel. Zastosowanie kredytu w przemyśle w tym czasie, gdy handel sobie swój organizm kredytowy wytwarzał, było zupełnie, już dla tego samego niemożliwem, że ściśle cechowy charakter przemysłu w wiekach średnich swój ideał opierał na możliwie największej *równości* wszystkich majstrów w cechu połączonych i nie zezwalał więc jednostkom na używanie kapitałów do zwiększenia produkcyi i pomnożenia dochodów. Ten przymus cechowy został przełamany i majątkowa równość w cechu zjednoczonych ustała, skoro produkcya wyrobów znalazła odbyt na zewnątrz, ku czemu się zwróciły najprzód pojedyncze jednostki wśród majstrów cechowych. W miarę jak odbyt na zewnątrz się podnosił, począł się zwolna z rzemiosła wytwarzać wielki przemysł i fabryki. Wszakże motorem, który pobudzał rzemieślnika do większej produkcyi, nie był rzemieślnik sam — lecz handel. Kupcy to bowiem śledzili za zbytem produkcyi miejscowej, wyszukiwali miejsca do zbytu i tak kupiectwo wzięło w rękę regulowanie pomiędzy miejscową produkcyą a zbytem produkcyi na zewnątrz.

Historya rozwoju wielkiego przemysłu wykazuje też dostatecznie, że na czele wielkiego przemysłu i fabryk stawali przeważnie, nie majstrowie i rzemieślnicy, lecz kupcy jako kierownicy zbytu dostarczanych przez rzemieślników produktów. Tak wychodzili kupcy na wielkich przemysłowców. Wielki przemysł powstał więc za pośrednictwem i przyczynieniem się handlu. Handel też przeważnie wpłynął na kierunek i rodzaj przemysłu. Nie dziw więc, że zwyczaje i formy kupieckie przyjęły się także przy kredytowym ruchu i obrocie kapitałów w wielkim przemyśle zapotrzebowanych.

Zupełnie jednakże inaczej przedstawiają się sprawy kredytowe w drobnym przemyśle, a więcej jeszcze w rolnictwie. Inne tu są potrzeby, dla tego też i inne formy kredytu i inne zwyczaje w ruchu tych gałęzi powinny być w użyciu.

Gdy handel i wielki przemysł wytworzył sobie jak najobszerniejsze organizacye kredytu, pozostał drobny i średni rzemieślnik oraz i rolnik w tyle i długo nie odczuwano tutaj nawet żadnej potrzeby za kredytem. Przez kilka dziesiątek lat, w bieżącym nawet wieku, ograniczało się rolnictwo prawie jedynie na wytworzeniu takiej tylko produkcyi, jaka była wymaganą na własne potrzeby. Nie mogło też być inaczej już i z tego powodu, że prawny przystęp do czerpania kredytu wytworzył się dla rolniczego i drobnego przemysłu dopiero w pierwszej połowie tego wieku przez prawodawcze ustawy dla rzemieślników i rolników. Wielki przewrót datuje się od mniej więcej 40 lat, gdzie potrzeba kredytu dała się uczuć tak u rolnika jak i u rzemieślnika celem osiągnięcia większej produkcyi. Wraz z potrzebą kredytu dał się uczuć równocześnie brak odpowiedniej organizacyi kredytu dla tych sfer. Stosunki te sprowadziła konkurencya zagraniczna i wydoskonalona technika, która dozwalała sprzedaży zagranicznego produktu po tańszej cenie od miejscowej produkcyi. Tak więc produkcya krajowa znalazła się naraz w sytuacyi wymagającej intenzywniejszego gospodarowania i zastosowania coraz większych kapitałów do własnej produkcyi, aby wyrównać konkurencyi i obniżyć ceny za własną produkcyą.

Ta potrzeba rozwijania coraz większych kapitałów, tak w przemyśle rolniczym jak w drobnym przemyśle rzemieślniczym, wzrasta od lat przeszło 25 coraz silniej, przyczem zaspokojenie tej potrzeby napotyka na coraz większe zapory, bo zwyczaje i formy kredytowe w handlu używane nie odpowiadają wymaganiom rolniczego i drobnego przemysłu. Przystęp do wielkich banków państwowych i giełdy jest dla rzemieślnika i rolnika prawie odcięty i dla tego korzystanie z taniego kredytu prawie uniemożliwione. Lichwa i wyzysk zaczęły święcić swe dobre czasy.

Pierwszy impuls do poprawienia stosunków kredytowych dla klas średnich dały spółki pożyczkowe na wzajemności oparte, które poczęły się rozpowszechniać w czasie od 1860 do 1870 roku. Błogosławieństwa z działalności spółek płynących doznał najpierw drobny kupiec i rzemieślnik, rolnik znacznie później zwrócił swą uwagę na doniosłe znaczenie kas ludowych Towarzystw pożyczkowych.

Spółki pożyczkowe były oto pierwszemi instytucyami, które umożliwiły czerpanie kredytu drobnym rzemieślnikom i rolnikom w formie odpowiedniej ich potrzebom i wymaganiom. Wszakże źródło to, jakkolwiek zbawienne, nie było i nie mogło być dostatecznem, gdyż zasoby spółek były ograniczone na pewne wpływy od depozytaryuszów, którym, aby sobie ich zjednać, trzeba było stosunkowo wielkie opłacać procenta od składanych kapitałów. Wielkie instytucye finansowe, tak prywatne jak rządowe, nie stały wtedy jeszcze otworem dla spółek, gdyż nie zważano i nie liczono się jeszcze z potęgą, jaka

kryła się w solidarnej odpowiedzialności stowarzyszonych. Ztąd też poszło, że przed 20 jeszcze laty pobierały spółki od udzielanych pożyczek stale 8, 9, 10 od sta a nawet i więcej, gdyż same opłacały od kapitałów stawianych im do dyspozycyi 5, 6, 7 i 8%. Nie był więc wówczas jeszcze wyrównany stosunek pomiędzy popytem pieniędzy a podażą. Gdy jednakże mimo tak wysoko unormowanej stopy procentowej, uznano spółki powszechnie jako instytucye wielkiego i dobroczynnego znaczenia, to osądzić ztąd możemy jakich orgii dopuszczała się lichwa i wyzysk kapitalistów lichwą się trudniących.

To niedomaganie spółek, a raczej organizacyi kredytu wśród spółek, nie mogło ujść baczności twórców niemieckich idei solidarnej odpowiedzialności tj. Schultza z Delitzsch i Raiffeisena. Jeden i drugi dokładali wszelkich zabiegów, aby zaradzić temu niedostatkowi i starali się o wytworzenie instytucyi finansowych, któreby pośredniczyły pomiędzy spółkami potrzebującemi kredytu a targiem pieniężnym. Wszakże jakkolwiek zabiegi ich częściowo pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, to jednakże wytworzenie instytucyi, któraby udzielała kredytu w odpowiedniej formie, w dostatecznych rozmiarach, po stosunkowo nizkiej stopie procentowej dla wszystkich spółek bez wyjątku nie powiodło się żadnemu z nich. Aby zasadę solidarności uwieńczyć centralną instytucyą, któraby była dla spółek tem, czem jest Bank Rzeszy dla handlu i wielkiego przemysłu, to, dzieło tego rodzaju nie dało się przeprowadzić za życia owych dwóch wielkich filantropów i musiało pozostać dla późniejszych czasów, gdy liczba spółek tak się wzmogła, że rząd uczuł się spowodowanym do liczenia się z potęgą tychże, a mianowicie gdy przez nowe prawodawstwo spółkowe z 1. maja 1889 r. umożliwiono zakładanie spółek, w których skład nie tylko pojedyncze osoby, ale także i spółki wchodzić mogą. Tym sposobem umożliwiono zdecentralizowanie kredytu w najrozleglejszy sposób. Wytworzono bowiem w ten sposób możliwość ukształtowania się instytucyi finansowych w dostatecznej ilości, któreby mogły być zdolne przejąć odpowiedzialność za udzielany im kredyt.

I najliczniejsze filie Banku Rzeszy nie mogą zastąpić tego, co właśnie osiągnięto przez to, że każdy obwód państwa, zasiany spółkami, może wytworzyć dla siebie centralną instytucyą, która utworzona z spółek swego obwodu, może regulować przypływ i odpływ kapitałów i przyjąć równocześnie odpowiedzialność za kapitały sobie powierzane. Żadna filia Banku Rzeszy tego ustroju zastąpić nie może, gdyż wobec swej macierzy t. j. Banku Rzeszy nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności za możliwe straty, podczas gdy każda kasa związkowa przedstawia bardzo silną potęgę odpowiedzialności; a odpowiedzialność tę tym łatwiej przejąć może, że znać powinna i musi odpowiedzialność spółek w skład jej wchodzących, tak jak każda spółka terytoryalnie ograniczona odpowiedzialność swoich członków dobrze znać powinna. Tym sposobem wytworzono możliwość zorganizowania się kas, które instytucyi centralnej dają dostateczne rękojmie uniknięcia strat a tem samem zaspokojenia możliwego i potrzebnego kredytu po tanim procencie dla tych spółek, które takowego potrzebują dla swych członków.

Gdy więc w drodze prawodawstwa wytworzono najpierw warunki zorganizowania się drobnego i średniego przemysłu rzemieślniczego i rolniczego w celu podniesienia osobistego kredytu, nadeszła nareszcie pora, w której można było pomyśleć o uwieńczeniu dzieła przez wytworzenie centralnej instytucyi, któraby zadowolniła te warstwy ludności, które dotychczas po macoszemu traktowano w dziedzinie kredytu osobistego.

Lecz nie tylko historyczne momenta wpłynęły dodatnio na pomysł założenia pruskiej kasy centralnej dla spółek, ale i inne okoliczności przyczyniły się do tego, iż uznano powstanie odrębnej od Banku Rzeszy kasy za konieczne. Ma przecież centralna kasa służyć warstwom średnim ludności w mieście i na wsi, a więc tej ludności, której ciężko przychodzi wywalczać sobie byt i mienie i dla tego kredyt udzielony tej ludności powinien być *dogodny i tani*. Kredyt udzielany we formie wekslowej nie jest dla rzemieślnika i rolnika ani tanim ani dogodnym. Weksel wymaga odnawiania co kwartał — odstęplowania — korespondencyi — opłaty portoryi — jednem słowem wymaga kupieckiej akuratności i kupieckiej rutyny. Jakżeż wymagać można tego od rzemieślnika i gospodarza wiejskiego! Ztąd powstawały znaczne koszta z protestu, prowizyi, korespondencyi, które tym dotkliwszemi były, im o mniejsze sumy toczyła się sprawa Jeżeli nadto zważymy, że przy każdem odnowieniu weksla nowe powstawały kłopoty o pozyskanie poręczycieli, którym niekiedy a nawet często trzeba się było opłacać poczęstowaniem i uraczeniem i jeżeli zważymy jaki to zapas czasu do pracy produktywnej potrzebnego na te poboczne okoliczności kredytowe trzeba zużywać, a zrozumiemy, że taki kredyt ani nie jest dogodnym ani tanim. Jedno jeszcze mamy do zaznaczenia. Bank Rzeszy zmienia stopę kredytową w ciągu roku z 3% na 4% i 5%. W miarę tej podwyżki zmieniają i banki kupieckie swą stopę dyskontową. Jeżeli zmiana ta już dla zwykłych kupców, przedsiębiorców i wielkich przemysłowców nie może być i nie jest dogodną, to

dla rzemieślników i rolników wręcz jest zgubną. Nie tutaj pora i czas do zastanawiania się nad tą sprawą, która właściwie tylko wielkich kupców i przemysłowców, którym dziesiątki i setki milionów stoją do dyspozycyi, obchodzić i spotykać powinna a nie drobnych rzemieślników i rolników, na których najczęściej spada jak grom z pogodnego nieba — ale w każdym razie warto tutaj i tę zmienność taniości czy drogości kredytu zaznaczyć, jako okoliczność, która odbija się niefortunnie na skórze tych, którzy żadnej winy nie mają w tej zmianie.

Chęć uzyskania znaczniejszych korzyści z obrotów pieniężnych na mocy takich zmiennych sytuacyi powinna być w tej kasie, która ma służyć rzemieślnikowi i rolnikowi, zupełnie wykluczoną. Tego rodzaju instytucyą mogło więc tylko państwo wytworzyć i państwo takową kierować.

Pierwszy pomysł do założenia centralnej kasy powstał wśród rozpraw na konferencyi agrarnej zwołanej w końcu maja i początku czerwca 1894 r. do Berlina przez ministrów Heydena i dr. Miquela.

W początku 1895 r. plan założenia kasy coraz wyraźniejsze przybierał kształty. Na posiedzeniach Rady państwa, które się odbywały w Berlinie od 12. do 16. i od 19. do 21. marca 1895 r. postanowiono także dyskusyą otworzyć nad kwestyą osobistego kredytu dla włościan. Na referentów w tej sprawie wyznaczono barona Huenego i ministra finansów dr. Miquela. Na posiedzeniu Rady państwa w dniu 20. marca 1895 r. przyjęto prawie jednomyślnie wniosek postawiony przez referenta w następującem brzmieniu: „W celu poparcia kredytu osobistego, jest pożądanem założenie krajowej instytucyi kredytowej choćby i w połączeniu z instytucyą: „Handel morski“, „Seehandlung“, — za pomocą której związki spółek wiejskich mogłyby otrzymywać potrzebne im środki pieniężne pod takiemi warunkami, jakie odpowiadają ich organizacyi. Zakład ten kredytowy powinienby być także przystępnym i innym instytucyom spółkowym przez stan średni zorganizowanym, mianowicie zaś przez rzemieślników“.

Tymczasem już 15. marca 1895 r. postawił poseł Mendel z Steinfeldu wniosek w Izbie poselskiej, aby celem zaspokojenia potrzeby kredytowej wyznaczono dla spółek rolniczych z funduszów państwowych 20 milionów marek po $2^{1}/_{2}\%$. Dnia 3. maja obradowano w izbie poselskiej nad wnioskiem Mendla. Minister finansów, dr. Miquel, oświadczył przy tej sposobności, że rządy państwowe zajmują się już pracami przedwstępnemi do projektu do prawa w myśl stawionego przez Mendla wniosku. Zanimby jednakże projekt rządowy został przedłożony, byłoby pożądanem, aby komisya złożona z rzeczoznawców została wybraną, którаby mogła wziąć udział w obradach nad projektem i swe wypowiedzieć mogła zapatrywania. W myśl propozycyi wybrana komisya obradowała 18. maja 1895 r. nad projektem rządowym i, z wyjątkiem jednego członka, oświadczyła jednomyślnie swą zgodność z zapatrywaniem rządu.

Dnia 8. czerwca 1895 r. przedłożono Izbie poselskiej „projekt do prawa dotyczącego założenia centralnej instytucyi do popierania osobistego kredytu spółkowego“, nad którym w pierwszem czytaniu obradowano 18. czerwca i przekazano go komisyi budżetowej. Po nieznacznych zmianach projekt powrócił z komisyi do izby, która się z nim załatwiła w drugiem i trzeciem czytaniu dnia 2. i 3. lipca. Izba panów przystąpiła do uchwał Izby poselskiej przyjmując en bloc projekt dnia 6. lipca. Dnia 31. lipca 1895 r. otrzymało prawo sankcyą królewską a już 1. października została instytucya w bieg wprowadzoną. Przez dodatek do prawa z dnia 8. czerwca 1896 r. został kapitał centralnej kasy podwyższony z 5 na 20 milionów marek. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przez powołanie do życia centralnej kasy dla spółek wytworzono instytucyą odpowiednio do ducha spółek zorganizowaną, która czy i dla naszych spółek pożądany odniesie skutek przyszłość pokaże. Już wielki założyciel spółek niemieckich Schultze z Delitzsch w 1864 roku wypowiedział, że pomyślny rozwój spółek zależeć będzie od wytworzenia instytucyi kredytowej, którаby spółkom pożyczkowym i zarobkowym każdego czasu udzielić mogła pożądanego przez nie kredytu. Taką samą opinią wypowiedział prezydent Banku Rzeszy dr. Koch na posiedzeniu Izby panów w dniu 6. lipca 1895 roku zaznaczając, że: „instytucya kredytowa tego rodzaju, jak ją projekt do prawa wytworzyć postanowił, jest nowym a odpowiednim środkiem, który w *uzupełnieniu* i w połączeniu z Bankiem Rzeszy, zaspokoi potrzeby kredytowe tych klas ludności, którym Bank Rzeszy nie może w sposób zadawalniający być dostatecznie pomocnym.

Już poprzednio zaznaczyliśmy, że Bank Rzeszy z całym swym aparatem po miastach prowincyonalnych i większych miastach powiatowych nie jest odpowiednim źródłem kredytu dla warstw średnich, a mianowicie dla rolników i rzemieślników. Bank Rzeszy w myśl przepisów prawa i regulaminu daje kredyt wekslowy, krótki lub lombardowy na zastaw papierów publicznych, towarów i produktów pod mniej lub więcej uciążliwemi warunkami. Czyż rolnik, który raz tylko sprząta do roku, jest w możności kredyt osiągnięty na trzymiesięczny weksel po kwartale zaspokoić? Kupiec, którego towar idzie z rąk

do rąk i który jest w tem położeniu, iż bierze zapłatę i płaci za towar wekslem, łatwo takowy umieścić może, czy to dyskontując go w Banku Rzeszy, czy też płacąc nim za swe zobowiązania swego wierzyciela. Czyż i rzemieślnik tak samo może sobie poradzić? Sprzedaje czy też oddaje on swe wyroby pojedynczo — jedni płacą gotówką — większa ilość odbiorców bierze na kredyt i nawet nie daje w zamian weksli, bo po części dawać nie zdolną i nie może. Jeżeli więc rzemieślnik nie jest równocześnie kupcem i jeżeli prowadzi swój proceder w tych granicach, jak mu rzemiosło jego przepisuje, toć on z kredytu wekslowego w banku korzystać nie może i nie powinien korzystać. Są spółki pożyczkowe. Jest wielka ulga — przyznajemy to chętnie. Z przyjaźni, w rodzinie, a w braku tych za inne usługi udaje się rzemieślnikowi pozyskać ręczycieli, którzy mu podpisują się na wekslu i otrzyma z spółki pożyczkowej żądaną pożyczkę — okupioną niekiedy drogiemi ofiarami. Nie mówmy wszakże o wyjątkach. Weksle dawane w spółkach są to jednakże po największej części tylko formy, które chowają się do portfelu, a które nie nadają się do puszczania ich w obieg. Gdy więc spółka pożyczkowa wyczerpie swe fundusze i gdy na razie nikt w miasteczku lub z okolicy depozytu nie przyniesie, natenczas napróżno chodzisz do spółki, uzbrojony w weksel choćby z dobremi podpisami, z prośbą o nową pożyczkę, bo trudno udzielić pożyczkę, gdy funduszów nie ma. Spółka pożyczkowa posiada w portfelu weksle — wcale dobre weksle — lecz na cóż się jej one zdadzą, gdy za weksle te z banku żadnej nie otrzyma pożyczki — bo weksle te nie są wystawione w formie przez banki wymaganej.

Tak więc spółka pożyczkowa w bardzo wielu miastach widzi się naraz w tem położeniu, że nie może zaspokoić potrzeb swych członków, osłabia więc wiarę w swą użyteczność — odwodzi umysły bojaźliwsze od przedsiębiorczości i paraliżuje energią i chęć ludzi żądnych dorobku.

Okazuje się więc ostatecznie, że weksel nie jest tą jedyną formą, na którą pieniądz powinno się otrzymywać. Starano się jednakże złemu zaradzić przez utworzenie banków związkowych — lecz wszystko to okazuje się wobec wzmagających się wymagań konkurencyi, wobec potrzeb codziennego życia za niedostateczne, za małe.

Rzemieślnik i rolnik powinien korzystać jedynie z tak zwanego kredytu na rachunek bieżący. Weksel jego nie przyda się spółce na zredyskontowanie w banku, — przeciwnie, gdy na ten cel zużyty zostanie, spowoduje zbyt często niepotrzebne koszta, gdy na czas nieuregulowany, zostanie do protestu oddany i nadwyręży ostatecznie zaufanie tych, którzy się tą formą kredytu posługiwali.

A więc weksel przez handel od wieków uprawiany nie jest tą formą kredytową, któraby się nadawała dla rolnika i rzemieślnika i dla spółek *z tą sferą* ludności pracujących. Dla tego też słusznie zadecydowano, że Bank Rzeszy nie nadaje się do czerpania kredytu dla rzemieślników i rolników. Wielką tę lukę, która w gospodarstwie społecznem bardzo dotkliwie uczuć się dawała, wypełniła Pruska centralna kasa dla spółek. Kasa ta bowiem z założenia swego udziela kasom Związku kredyt na rachunek bieżący — nie na weksle — z tym warunkiem, aby kasy związkowe poszczególnym spółkom udzielały kredytu również nie wekslowego — lecz na rachunek bieżący.

Centralna więc kasa umożliwia spółkom czerpania kredytu bez formy wekslowej, co właśnie stanowi jądro dogodności kredytu dla klas średnich.

Ileż to razy wydarza się po spółkach u nas i w całych Niemczech, że gdy nadejdzie wniosek uzasadniony o pożyczkę, zarządy spółek poczynają od tego, aby uzbierać depozyta, iżby można udzielić żądaną pożyczkę. Dnie i tygodnie niekiedy upływają, zanim członek otrzyma żądaną pożyczkę. Jakie on przez to ponosi straty, to spytajmy jego samego. Tej niedogodności zapobiega Pruska centralna kasa, która umożliwiła spółkom otrzymanie każdego czasu żądanej pożyczki. Jest więc forma kredytu zaprowadzona przez centralną kasę odmienna od formy kupieckiej a zastosowana do potrzeb rzemieślnika i rolnika.

Żądamy taniego kredytu. Otóż i temu zadość uczynić stara się Centralna kasa. Udziela ona bowiem kasom związkowym kredyt po 3% z warunkiem, aby takowego spółkom nie obliczały drożej jak co najwyżej po $3\frac{3}{4}\%$. Jeżeli więc spółki w równy sposób kredytem tym dalej rozporządzać będą, to członkowie potrzebujący pożyczki nie będą potrzebowali opłacać droższego procentu ponad $4\frac{1}{2}$ do 5%.

Tak więc przyznać musimy, że przez wytworzenie Centralnej kasy dla spółek Rząd wielką wyświadczył dogodność sferom ludności rzemieślniczej i rolniczej i że przez projektowane ponowne podwyższenie kapitału tejże kasy o 50 milionów marek coraz szerszym kołom uczyni przystępniejszym kredyt. Centralna kasa ma więc być i będzie dla rzemiosła i rolnictwa tem, czem jest Bank Rzeszy dla handlu. Nie omylimy się też, jeżeli zaznaczymy, że podwyższenie kapitału kasy na 50 milionów marek nie należy uważać jako ostateczne uwieńczenie dzieła, — lecz, że w miarę zapotrzebowania, fundusze coraz większe przyznane zostaną Centralnej kasie. Czy

z tego obficie potrawami zastawionego stołu i dla naszych spółek jakieś okruchy spadną, przyszłość pokaże.

W powyższem przedstawieniu staraliśmy się uwydatnić zadanie Centralnej kasy pruskiej dla spółek objektywnie nie możemy jednakże pominąć milczeniem kilku uwag, które się nam gwałtem cisną.

Pruska Centralna kasa zaraz przy założeniu swojem spotkała się z nieprzychylnością ze strony partyi wolnomyślnej. Przyczyny tej nieprzychylności w tem szukać należy, że pruską Centralną kasę jako instytucyą ściśle rządową — wytworzoną z funduszów państwowych i administrowaną przez państwowych urzędników uważano ze strony partyi wolnomyślnej jako instytucyą nietylko przeciwną duchowi idei spółkowej na solidarności opartej, która to idea dąży przez samopomoc i samorząd do wyswobodzenia się sfer rzemieślniczych i wszelkich pracujących kół z zależności wielkich kapitałów i do osiągnięcia samodzielności, ale nadto i w danych warunkach jako instytucyą wręcz szkodliwą dotychczasowemu rozwojowi spółek.

Ze strony partyi wolnomyślnej zaznaczono bowiem, że Centralna kasa pruska ma także i to zadanie, aby stan średni, a mianowicie rolników uczynić zależnymi od sfer rządowych. Gdy bowiem sfery rządzące w miarę postępu i rozwoju spółek uznały ich wzrost i potęgę, a tem samem uprzytomniły sobie niebezpieczeństwo grożące im z samodzielności dorabiającego się stanu średniego, wtedy to powstała u nich myśl założenia kasy Centralnej dla spółek, aby ta kasa przez udzielanie taniego i bardzo dogodnego kredytu mogła podciąć samodzielność coraz więcej na siłach wzrastającego stanu średniego.

Nie jest to naszem zadaniem wchodzić w rzecz samą i rozstrzygać, czy i o ile przypuszczania stronnictwa wolnomyślnego są uzasadnione. To tylko pewną jest rzeczą, że jeżeli takie zapatrywanie ustala się w stronnictwie wolnomyślnym, i że jeżeli stronnictwo wolnomyślne nietylko z niewiarą występuje wobec Centralnej kasy pruskiej, ale nawet zwalcza rozwój i dalszy rozrost Centralnej kasy, i takową jako szkodliwą przedstawia, to nam, którzy z pewnością mniej jeszcze aniżeli stronnictwo postępowe, na przychylność sfer rządowych liczyć mamy prawo, nie należy wcale wielkich obiecywać sobie korzyści z tej bądź co bądź pożytecznej instytucyi, która w zasadzie swej rozumnie została obmyślaną i w pewnych warunkach wielkie mogłaby przynieść spółkom korzyści. Dla nas niechaj pozostaną jako zasada wytyczne słowa Schultza z Delitzsch: „Własna pomoc, to jest ściśle przeprowadzona zasada: że każdy człowiek, nawet biedny, może i powinien, przez rozsądny użytek własnych sił i porządne gospodarstwo, zapewnić sobie należyte utrzymanie i że *nikt nie ma prawa do obcego wsparcia*; słowem — samodzielność i odpowiedzialność na polu zarobku jest jedyną zdrową podwaliną, na której spoczywa gospodarstwo społeczne“. A więc nie chciejmy się łudzić zdradną nadzieją, nie oczekujmy pomocy znikąd, tylko od siebie, i wiedzmy, że tylko przez samopomoc i samorząd dojdziemy do samodzielności — że więc:

Jako gwiazdy bez wytchnienia kręcą się po niebie,
Niech się każdy bez wytchnienia krząta koło siebie.

(Por. dla Spółek).

Towarzystwo wydawnicze we Lwowie.

Ruch wydawniczy w kraju naszym o 4 milionach ludności polskiej a 3 mil. ruskiej, jest bardzo zaniedbanym. Przyczyn smutnego tego stanu szukać należy nietylko w analfabetyzmie i „biedzie galicyjskiej“, ale przedewszystkiem w braku przedsiębiorczości. Społeczeństwa, kulturą wyżej stojące, zrozumiały już dawno, że dobra a tania książka, rzucona w krociach tysięcy egzemplarzy, jest nietylko zdrowym pokarmem duchowym, ale także dobrym interesem dla wydawców. U nas niestety jest ona przeważnie monopolem w rękach koncesyonowanych księgarzy, jest towarem zbytkowym, przystępnym dla ludzi zamożniejszych tylko. W ostatnich dopiero latach nastąpił zwrot ku lepszemu, a jednym z dodatnich jego objawów jest ruch wydawniczy na podstawie asocyacyi. Od r. 1890 powstało w Galicyi cztery spółki wydawnicze, pierwsza w Krakowie, z której wydawnictwami spotykamy się dość często, zaś trzy następne we Lwowie, mianowicie: Spółka wydawnicza (Słowo polskie), Spółka wyd. Ruchu katolickiego, wreszcie Towarzystwo wydawnicze.

Spółka krakowska odznacza się ruchliwością, szkoda tylko, że rozmiary interesów i stan funduszów swoich niepotrzebnie tajemniczością osłania, że choćby dla dobrego przykładu, jeżeli już nie z ustawowego obowiązku publicznego ogłaszania rachunków, odmawia bilansów i dat statystycznych, twierdząc, że „tylko rządowi składa rachunki“; dwie lwowskie służą przeważnie wydawnictwu codziennych pism politycznych i mają cechy przedsiębiorstw, opartych na większych kapitałach, ostatnia wreszcie ma wszystkie znamiona stowarzyszenia na wzajemności i samopomocy opartego.

Grono ludzi, duchem obywatelskim przejętych, energicznych, przeważnie młodych, zawiązało na wzór pionierów z Rochdalu Towarzystwo wydawnicze we Lwowie, spółkę z ograniczoną poręką, na podstawie organizacyi, opartej ściśle i z całą konsekwencyą na katechiźmie Schultzego z Delitsch. Nie szukając reklamy,

ani wielkich kapitałów obcych, zebrano w niewielkiem gronie 60 członków na udziały i fundusz rezerwowy drobnemi wkładkami w ciągu 9 miesięcy 860 zł. i kapitał ten, zasilony bardzo skromnym kredytem, stanowił podstawę przedsiębiorstwa, opartego tylko na gotówkowym obrocie, t. j. płacono gotówką honorarya autorskie, drukarnie i t. p. a sprzedawano książki tylko za gotówkę. Skutkiem tego pierwsze zamknięcie rachunków wykazuje rezultaty skromne wprawdzie, ale realne i zdrowe. Jeżeli młode Towarzystwo tą drogą dalej pójdzie, a nie wątpimy, że z niej nie zejdzie, to w krótkim stosunkowo czasie rozwinie się w instytucyę poważną, wzorową pod każdym względem i wysoce użyteczną na tem polu pracy narodowej, na którem dotąd zbyt mało zdziałano.

Życząc Szanownym kierownikom Towarzystwa jak najlepszego powodzenia, zamieszczamy poniżej sprawozdanie Dyrekcyi, złożone Walnemu zgromadzeniu, które się odbyło dnia 23. lutego b. r.:

Szanowne Zgromadzenie!

Przedkładając Szanownemu Zgromadzeniu pierwsze sprawozdanie z obrotów i wyników naszej gospodarki, winniśmy przedewszystkiem prosić o względność w jej ocenianiu, winniśmy zastrzedz, że skromny dotąd jej zakres i bardzo skromne wyniki nie mogą jeszcze dać świadectwa wydatnej i pożytecznej działalności, jaką instytucya nasza postawiła sobie na celu, nie mogą jeszcze służyć za podstawę do przewidywania przyszłego rozwoju, wszakże, tuszymy, nawet temi najmniejszemi cyframi świadczą o zdrowej podstawie i dążności dodatniej. Przyszły rozwój w znacznej mierze zależy od właściwego ocenienia wyników obecnych i od tej dobrej wiary Szanownych Członków stowarzyszenia, że grosz, przez Nich do wspólnej gospodarki składany, nie idzie na marne, ale owszem przyczynia się, lub przyczynić się może do spełnienia choć w części podjętego zadania.

Statuty nasze podpisało członków 34, przystąpienie następnie deklarowało 33, razem dnia 31. grudnia liczyliśmy członków 67.

Pierwsze nasze wydawnictwo: „Syzyfowe prace", powieść Maurycego Zycha, osnuta na tle stosunków szkolnych w Królestwie, weszło do handlu księgarskiego dopiero w miesiącu październiku, a spotkało u krytyki literackiej i u czytającej publiczności bardzo życzliwe i pochlebne przyjęcie.

Drugie wydawnictwo: „Krzak dzikiej róży", poezye Jana Kasprowicza, rozpoczęte w roku sprawozdawczym, nie zdołało ukazać się przed końcem roku jedynie z winy drukarni i przeszło do obrotów roku następnego.

Wydawnictwem trzeciem, zamierzonem i umówionem w roku sprawozdawczym, a które w całości przechodzi do wykonania w roku następnym, w którym też niewątpliwie się ukaże, jest „Sztuka i Krytyka" Stanisława Witkiewicza.

Wreszcie zamierzonem na rok następny wydawnictwem czwartem jest Mapa podręczna ziem polskich, opracowana przez prof. Stanisława Majerskiego.

Członkom autorom dzieł wydawanych lub zamierzonych do dnia 31. grudnia wypłaciliśmy 470 zł.

Koszta wydawnictw z końcem roku wynosiły 515 zł. 23 ct.

Ze sprzedaży wydawnictwa pierwszego w ciągu niespełna trzech miesięcy uzyskaliśmy 111 zł. 88 ct.

Remanent wydawnictwa do bilansu liczyliśmy ściśle po cenie kosztu, a uzyskany dochód posłużył do pokrycia kosztów administracyi, wszelkich egzemplarzy recenzyjnych, druków i 10% kosztów założenia i pozostawił zysku czystego 12 zł. 95 ct., o którego przeznaczeniu Szanowne Zgromadzenie zadecyduje.

Do wykonania powyżej przedstawionego programu wydawnictw w roku następnym siły obecne stowarzyszenia niemal zupełnie już wystarczają, a rozszerzenie tego programu zależnem będzie od dalszego wzmacniania zasobów Towarzystwa przez Szanownych Członków. Jeżeli sprawozdanie niniejsze znajdzie pobłażliwe a przychylne przyjęcie, o co prosimy, to o dalszym rozwoju działalności i o wzroście sił instytucyi wątpić nie będziemy.

Rachunek bilansu. Stan bierny: udziały 755·42, fundusz rezerwowy 102·—, wierzyciele 400· -, autorowie 25·10, agencya 25·87, zysk za rok 1897 12·95; razem 1.321·34. Stan czynny: wydawnictwa 697·47, autorowie 200·—, lokacye 16·87, odsetki przenośne 3·75, koszta założenia 90· -, gotówka 313·25; razem 1.321·34. *Rachunek zysków i strat.* Przychody: z rachunku wydawn. 45·82, z rachunku opraw. 2·03, z rachunku odsetek 2·12; razem 49·97. Rozchody: z rachunku administracyi 27·05, z rachunku kosztów założenia 9·97, saldo do bilansu 12·95; razem 49·97.

Skład Zarządu jest następujący: Rada nadzorcza: prezes *prof. dr. Antoni Kalina*, wiceprezes *prof. dr. Wacław Sobierański*, sekretarz *Stefan Komornicki.* Członkowie: *Władysław Axentowicz*, *Marceli Białobrzeski*, *dr. Józef Czermak*, *Zdzisław Dębicki*, *Roman Dmowski*, *dr. Adam Jasiński*, *Jan Kasprowicz*, *prof. Stanisław Majerski*, *Stefania Wechslerowa.* Dyrekcya: *Jan Popławski*, *dr. Ernest Adam*, *Ignacy Domagalski.* Zastępcy: *dr. Tadeusz Dwernicki*, *dr. Wiktor Ungar*, *Kazimierz Wróblewski.* Komisya rewizyjna: *dr. Marcin Ernest*, *Bronisław Koskowski*, *Narcyz Ulmer.*

Ruch stowarzyszeń.

Wykaz lustracyj, dokonanych w miesiącu lutym b. r.:

I. Lustrator związkowy, p. I. Domagalski zlustrował stowarzyszenia związkowe:

1. Towarzystwo zaliczkowe w Cieszanowie,
2. Stowarzyszenie zaliczkowe w Lubaczowie,
3. Towarzystwo zaliczkowe w Mszanie dolnej,
4. Stow. oszczędności i pożyczek w Skawinie,
5. Tow. pożyczkowe i oszczędności w Wiśniczu,
6. Tow. wzajemnego kredytu w Zakliczynie,
7. Towarzystwo zaliczkowe w Zatorze;

II. Sekretarz Związku p. Ulmer zlustrował:

8. Towarzystwo zaliczkowe w Kałuszu;

III. Lustrator Kółek rolniczych p. Henryk Schmidt, jako delegat Związku zlustrował:

9. Towarzystwo handlowe w Dębicy.

Dary i subwencye na rzecz **Funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** w myśl okólnika Zarządu, nadesłały dotychczas z czystych zysków w roku 1897, następujące Towarzystwa:

4. Pow. Tow. zaliczkowe w *Głogowie* . . 10 zł.
5. Towarzystwo zaliczkowe w *Kałuszu* . . 10 „

We Lwowie, dnia 8. marca 1898.

[redacted]koczy. *N. Ulmer.*

Zmiany w rejestrach stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Dziennik urzędowy ogłasza w miesiącu grudniu z. r. następujące zmiany w rejestrach stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Nowe stowarzyszenia:

C. k. Sąd handlowy w Krakowie ogłasza, że dnia 13. sierpnia 1897 wpisane zostało do rejestru dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych nowe stowarzyszenie pod firmą:

„Fabryka przetworów z owoców i warzyw, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, a po niemiecku „Obst und Gemüse Verwertung Fabriks-Gesellschaft, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung“, z następującemi postanowieniami:

1. stowarzyszenie to istnieje na podstawie statutu z daty Bochnia 7. czerwca 1897;

2. siedzibą tego stowarzyszenia jest miasto Bochnia;

3. przedmiotem przedsiębiorstwa jest fabrykacya przetworów z owoców, oraz sprzedaż tychże;

4. stowarzyszenie zawiązane zostało na czas nieograniczony;

5. na Walnem zgromadzeniu członków założycieli odbytem w Bochni 7. czerwca 1897 wybrani zostali do Dyrekcyi, która urzęduje stale:

a) jako dyrektor p. Jan Różański, dyrektor szkoły ludowej w Bochni;

b) jako zastępcy dyrektora p. Franciszek Włodarczyk c. k. zarządca materyałów przy salinach i p. Józef Michnik kupiec, obaj w Bochni zamieszkali a firmę stowarzyszenia podpisywać będzie pod jego nazwą dwóch członków Dyrekcyi;

6. każdy członek wpłaca wpisowe 5 koron, na udział 20 koron i odpowiada za zobowiązania Towarzystwa jeszcze raz taką kwotą jaką wpłacił na udziały;

7. wszelkie ogłoszenia i zawiadomienia od Towarzystwa wychodzące opatrzone są jego nazwą i podpisem dwóch członków Dyrekcyi.

(Uchwała z dnia 20. sierpnia 1897 l. 35.250).

Zmiana statutu:

Sanocki c. k. Sąd obwodowy jako handlowy ogłasza, że w rejestrze stowarzyszeń wpisał przy firmie: „Towarzystwo oszczędności i kredytowe w Ustrzykach dolnych, stowarzyszenie zarejestrowane z potrójną odpowiedzialnością ograniczoną“, że na Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa w dniu 27. lutego 1897 w Ustrzykach dolnych odbytem, uchwalono zmianę statutów tegoż Towarzystwa a mianowicie:

1. że do §. 3. *c)* statutu, który opiewał dotąd „Rachunek bieżący“ dodaje się słowa: „tylko dla członków Towarzystwa“;

2. że ust. *d)* §. 3. „przyjmowanie depozytów“ odpada, a w miejsce ust. *d)* §. 3. przychodzi ustęp: „Przyjmowanie wkładek na oprocentowanie“.

(Uchwała z dnia 22. czerwca 1897 l. 2.980).

Bilansy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych za rok 1897.

19. Ustrzyki dolne. Towarzystwo zaliczkowe. *a) Rachunek strat i zysków.* Zyski: z rachunku odsetek 1.086·73. Straty: z rachunku kosztów urządzenia i ruchomości 18·75, z rachunku kosztów administracyi i podatków 577·84, zysk czysty 490·14; razem 1.086·73. *b) Bilans.* Stan bierny: z rach. udziałów 6.254·31, z rachunku wkładek na rachunek bieżący 17.364·60, z rachunku długów zaciągniętych 13.045·—, z rachunku odsetek (naprzód pobranych) 323·70, z rachunku funduszu rezerwowego 1.604·40, z rachunku funduszu strat 60·08, z rach. strat i zysków 490·14; razem 39.142·23. Stan czynny: z rachunku pożyczek 37.946·07, z rachunku odsetek (naprzód zapłaconych) 114·17, z rachunku kosztów ruchomości 168·77, z rachunku administracyi 25·—, z rachunku zaliczek procesowych 422·50, z rachunku lokacyi 360·—, z rachunku kasy 105·72; razem 39.142·23.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.